

## Sztuczne zakazy

Wyznam od razu: nie jestem entuzjastą zakazu handlu w niedzielę. Jestem też pewien, że wielu członków Związku ma podobne do moich poglądy. Znakomicie ilustruje to epizod z zebrania przewodniczących organizacji związkowych w moim mieście. Gdy Przewodniczący Regionu wyjaśniał tę inicjatywę, kolega z Miejskich Obiektów Sportowych zauważył z lekką nutą pretensji: *"przecież my też pracujemy w niedzielę!"*. No właśnie, dlaczego jednym ma się załatwić wolne niedziele, a innym już nie? Rozumiem kolegów z handlu, że wolą nie pracować w niedzielę. Jednak większość Polaków **chce** robić zakupy w niedzielę! Sklepy są dla klientów - nie dla sprzedawców. Nawet my związkowcy musimy o tym pamiętać, szczególnie dlatego, że większość członków "Solidarności" to jednak klienci.. Jeśli mamy uznać, że pracownicy są ważniejsi od klientów, to hulaj dusza. Na przykład nauczyciele mogą zażądać wprowadzenia zakazu szkolnych wycieczek, bo sprawiają im wiele kłopotu. Tyle że szkoły pracują dla uczniów, nie dla nauczycieli! Może piekarze też chcą mieć wolne niedziele? Co to, raz w tygodniu nie można jeść czerstwego pieczywa? A po co mają pracować restauracje? Wszak mamy bronić narodowych tradycji, a jedną z nich jest niedzielny rodzinny obiad w domu. A biedni pracownicy stacji benzynowych? Czy naprawdę muszą pracować w niedzielę? Obywatelu, planujesz podróż w niedzielę - zatankuj w sobotę! Wszak tak zwolennicy zakazu radzą wszystkim Polakom w sprawie zakupów spożywczych: chcesz jeść w niedzielę - zrób zakupy w sobotę!

Zakazy i nakazy źle mi się kojarzą. Zwłaszcza, jeśli to Państwo coś mi chce zakazywać. Wszak ingeruje wtedy w moją **wolność**. Niech obywatele sami decydują, czy chcą robić zakupy w niedzielę. Niech pracownicy handlu sami decydują czy chcą pracować w niedzielę. Praca ta powinna dobrowolna, a zatem tak dobrze opłacana, żeby znaleźć chętnych. Wtedy sprawa niedzielnego handlu sama się ureguluje bez sztucznych zakazów. A już kara dwóch lat więzienia za otwarcie sklepu w niedzielę jest pomysłem zasmucającym i niegodnym NSZZ "Solidarność"!

Ustawa - jeśli wejdzie w życie - spowoduje różne niesprawiedliwe sytuacje. Na przykład sklep w stacji benzynowej będzie mógł być otwarty, a znajdujący się po sąsiedzku "zwykły" już nie. Ten mający 79 metrów kwadratowych może być czynny - ten o 81-metrowy już nie! Cóż, takie sztuczne prawo łatwo obejść. Pojawi się masowe zmniejszanie sklepów - to niemal pewne!

Zwolennicy ustawowego zakazu podają najróżniejsze argumenty, czasami dość osobliwe. Główny Inspektor Pracy widzi na przykład taki: *"tzw. oglądacze hipermarketów narażają dzieci na stres, ale także na złe warunki zdrowotne, chociażby wynikające z nieczyszczonej, starej klimatyzacji wszechobecnej w takich zamkniętych miejscach"* (TS nr 33, str. 11). Lubią powoływać się na przykład Niemiec, ale nie wspominają w ogóle o krajach, gdzie takiego zakazu nie ma. Szczególnie dziwny jest brak przywoływania przykładu Węgry, które właśnie przećwiczyły podobną do naszego projektu ustawę. Węgry - w przeciwieństwie do Niemiec - są na tym samym poziomie rozwoju gospodarczego co Polska, zatem ich przykład

powinien być szczególnie starannie rozważony. Otóż Węgry po roku obowiązywania zakazu handlu w niedzielę musiały się z niego wycofać. Dlaczego? Bo z jego powodu padło w ciągu roku cztery tysiące małych sklepów. Dlaczego? Bo duże sieci (duży może więcej!) obniżyły ceny skłaniając klientów do robienia sobotnich zakupów u nich, a nie w małych sklepach w niedzielę. Jak widać zrobiły to skutecznie. To kolejne ostrzeżenie dla przekonanych, że można prostymi środkami uzyskać zamierzony efekt. Świat (w tym gospodarka) jest niesłychanie skomplikowany, zatem wszystkie proste czy prostackie próby reform przynoszą zupełnie nieoczekiwane przez twórców rezultaty. W tym przypadku można na zasadzie analogii przewidywać, że u nas w ciągu roku **padnie kilkanaście tysięcy sklepików**. Dlatego bardzo rozsądna jest ostatnia wypowiedź ministra finansów, żeby najpierw wprowadzić zakaz tylko w niektóre niedziele i przez dwa lata przyglądać się rozwojowi sytuacji. Sztuczne zakazy zatruwają nam życie w wielu dziedzinach. Na przykład na dworcach kolejowych nie można serwować alkoholu i dlatego świeżo wyremontowane piękne lokale stoją puste. Świetnie to widać we wspaniałym wrocławskim dworcu. Powstała tam ostatnio fajna restauracja. Specjalnie wejście zrobiono tylko od strony placu, a to od strony hali dworcowej zamknięto. Jednak i tak póki co nie mają koncesji! Jednak obok przy wejściu na perony są dwa małe lokale serwujące piwo. Jaki jest w ogóle sens tego zakazu? Dopóki on będzie utrzymany - piękne lokale (na przykład rewelacyjna sala nad wejściem głównym do wrocławskiego dworca) będą stały puste. Nie podoba mi się również zakaz picia alkoholu w parkach i innych miejscach publicznych. Na przykład dlatego, że ogranicza **wolność**. Również dlatego, że jest zupełnie chybiony. Karalne powinno być złe zachowanie w miejscach publicznych i to bez względu na przyczynę. Wypicie jednego piwa w upalne popołudnie to nie pijaństwo. Dlaczego wszyscy spragnieni mają cierpieć z powodu nielicznych pijaków? Dlaczego Państwo zakłada, że wszyscy pijący piwo będą potem rozrabiać? To prawo jest anachroniczne. Jego twórcy najwyraźniej zakładali, że - jak kiedyś - na naszych ulicach chwiejącym się krokiem przewalają się tabuny pijaków. Ale to już było, i nie wróci więcej! Poza tym taki zakaz jest nie do wyegzekwowania. Nie można przy każdej ławeczce postawić policjanta. Każdy z nas widział wielokrotnie pijących dyskretnie piwo spacerowiczów. Nie ma chyba nic gorszego od prawa powszechnie i bezkarnie ignorowanego, bo to oznacza upadek autorytetu **prawa** w ogóle. Nauczyli się tego Amerykanie w czasie wielkiej prohibicji. Rozumiał to nawet samotny król na małej planetce, który doradził Małemu Księżciu, że **należy wymagać tego, co można otrzymać**. Żeby nie było wątpliwości, postawił kropkę nad "i": **mam prawo żądać posłuszeństwa, ponieważ moje rozkazy są rozsądne**.

Jaka szkoda, że politycy nie czytają MAŁEGO KSIĘCIA! Jeśli nawet niektórzy czytają, to czy rozumieją?

Ludwik Lehman  
Głogów 08.09.2016